

Szymon Wróbel

Biopolityka indywidualna

a biopolityka państwowa

Jeśli odrzucimy ideę chronologicznego następstwa systemów liberalno-demokratycznych i totalitarnych na rzecz wizji genealogicznej, szybko zauważymy, że prawdziwa cezura, strukturalny podział, nie przebiega pionowo między totalitaryzmem a demokracją liberalną, lecz poziomo między demokracją a komunizmem (jako paroksyzmem demokratycznego egalitaryzmu) z jednej strony a, z drugiej, biopolityką, na którą składają się dwie antytetyczne, lecz powiązane z sobą formy: nazizm i liberalizm, biopolityka państwowa i biopolityka indywidualna. Jeśli dla nazizmu człowiek jest własnym ciałem, dla liberalizmu, począwszy od Locke'a, człowiek posiada własne ciało, a zatem może go używać, zmieniać je, a nawet wymieniać na inne dobra. W tym sensie nazizm w swoich podstawowych kategoriach odwraca perspektywę liberalną, przyznając posiadanie ciała nie jednostce, lecz państwu, pozostając jednak w granicach tego samego biopolitycznego leksykonu. Twierdzę, że biopolityczny charakter liberalizmu odróżnia go właśnie od demokracji i komunizmu. Esej podejmuje analizę powyższej opozycji tak w wymiarze wertykalnym – liberalizm/nazizm, demokracja/komunizm, jak i horyzontalnym – liberalizm/demokracja, komunizm/nazizm, w celu uzyskania lepszego wglądu w korzenie systemów totalitarnych oraz zdiagnozowania liberalnych źródeł współczesnych reżymów biopolitycznych.

Słowa kluczowe: biopolityka – liberalizm – neoliberalizm – totalitaryzm – demokracja – państwo

I

Wydaje się, że choć teorie totalitaryzmu były już szeroko obecne przed wybuchem II wojny światowej, najszerzej dyskutowano je w początkach lat pięćdziesiątych. Ton i język dyskusji nadały trzy fundamentalne książki poświęcone tej problematyce. Chodzi oczywiście o trylogię Hannah Arendt *Korzenie totalitaryzmu* napisaną w roku 1949¹, dzieło niemieckiego konstytucjonalisty Carla J. Friedricha z 1954 roku zatytułowane *The Unique Character of Totalitarian Society*² oraz książkę Jacoba L. Talmona z 1952 roku *The Origins of Totalitarian Democracy*³. Skonstruowane w ich dziełach pojęcie totalitaryzmu zyskało niemały oddźwięk. Powstały mnogie teksty poświęcone tej problematyce. Wszelako od mniej więcej trzydziestu lat kategoria „totalitaryzmu” jest coraz mocniej krytykowana i coraz rzadziej stosowana. Z pewnością początkowo opis i krytyka totalitaryzmu dawały wsparcie moralne ideom demokratyczno-liberalnym, legitymizującym zachodnie systemy polityczne oraz ruchy antytotalitarne. Demokracja liberalna z jej instytucjami, praktyką, kulturą polityczną oraz wizją państwa prawa były traktowane jako podstawowe i w istocie jedyne antidotum na zło epoki, na całościowe ideologie, prześladowania i masowy terror⁴.

Myśl powojenna istniała zatem przez odniesienie do zła radykalnego, które reprezentowały reżymy Stalina i Hitlera, Mao i Pol Pot. Wszelkie odejście od wiary liberalnej, kokietowanie ustrojów despotycznych czy pewien autorytaryzm władzy były zatem postrzegane jako wstęp i zaproszenie do władzy nieludzkiej. W ten sposób krytyków zachodnich ustrojów, postawy w teorii i w praktyce negujące czy kwestionujące święte zasady kultury zachodniej (kompromis, tolerancję, negatywny stosunek do nacjonalizmu, etc.), niezależnie od intencji, zaliczano do krypto-faszystów czy kryptokomunistów.

Chcę przez to powiedzieć, że kategoria totalitaryzmu ma wymiar polityczny i była podstawą tak zwanej zimnowojennej ideologii. Bardziej służyła mobilizacji politycznej, budowaniu ostrych podziałów niż opisowi rzeczywistości. Uszlachetniała sprzeciw i bunt przeciw reżymom komunistycznym i nazistowskim, a zarazem dodatkowo, bo moralnie, a nie tylko politycznie, uprawomocniała ustroje nie-totalitarne.

Krytycy teorii totalitarnych (jak choćby Herbert Marcuse) podawali właśnie w wątpliwość jakość demokracji zachodniej, wskazując na te jej właściwości, które upodobniały ją do systemów zniewolonych. Krytyka miała sugerować, że demokracje zachodnie w pośredni sposób kontrolują swoich obywateli ograniczając radykalnie ich możliwości wyboru i czyniąc proces wyborczy fikcją, reklamową grą, maską realnej dominacji. Tego rodzaju krytyczne opinie miały skłonić czytelników i opinię publiczną, a przede wszystkim badaczy, po pierwsze, do krytycznego przeanalizowania fundamentalnych kategorii politycznych, choćby wizji społeczeństwa otwartego i zamkniętego (wedle definicji Poppera), demokracji liberalnej *versus* demokracji totalitarnej itd., a po drugie, do uważnego i demaskacyjnego odczytania praktyki politycznej demokracji zachodnich.

Mimo tych krytyk, demokracja liberalna uzyskała właściwości swoistego rodzaju wszechustroju, który wydawał się być jedyną możliwą i jedyną uzasadnioną kulturową odpowiedzią na roszczenia i pokusy totalitarne. Mniej już zastanawiano się nad tym, co myśl klasyczna czyniła swoim pilnym przedmiotem analiz, jak demokracje ulegają zepsuciu i w sposób niemal płynny przeistaczają się w nic innego, jak tylko tyranie⁵. Kult demokracji zrodzony w cieniu totalizmu sprawiał, że w filozofii politycznej zapanował swoistego rodzaju monizm w pluralistycznym przebraniu oraz całkowita niezdolność do diagnozy nowych wcieleń reżymów autorytarnych.

II

Dziś jednak, tj. w czasach gdy zimnowojenne klimaty rozproszyły się, w twierdzeniu, że demokracje liberalne wykazują pokrewieństwo do systemów totalitarnych, nie ma już nic bluźnierczego. Tym bardziej nie razi już twierdzenie, że liberalne demokracje obracają się w totalitaryzm lub stanowią dla niego atrakcyjną glebę, z której mógłby wyrastać. Myśl Fryderyka Nietzschego, Michela Foucaulta, Giorgio Agambena, czy Roberta Esposito nastroiła nas już wystarczająco mocno, aby odrzucić ideę chronologicznego następstwa systemów liberalno-demokratycznych i totalitarnych na rzecz wizji genealo-

gicznej. W obrębie tej drugiej prawdziwa cezura nie przebiega między totalitaryzmem a demokracją liberalną, lecz poziomo między demokracją i komunizmem z jednej strony a, z drugiej, biopolityką, na którą składają się dwie antyetyczne, lecz powiązane z sobą formy: nazizm i liberalizm, lub biopolityka państwowa i biopolityka indywidualna. Roberto Esposito powiada przeciw *explicite*, że jeśli dla nazizmu człowiek jest własnym ciałem, to dla liberalizmu, począwszy od Locke'a, człowiek posiada własne ciało, a zatem może go używać, zmieniać je, a nawet wymieniać na inne dobra. W tym sensie nazizm w swoich podstawowych kategoriach odwraca perspektywę liberalną, przyznając posiadanie ciała nie jednostce, lecz państwu, pozostając jednak w granicach tego samego biopolitycznego leksykonu⁶.

W tej lekkości łączenia liberalizmu z nazizmem i komunizmu z demokracją jest tyle samo intelektualnej lekkomyślności, co i myślowej dwuznaczności. Niedydziejszy opór wobec kontaminacji liberalizmu i totalitaryzmu (w dowolnej postaci) jakoś dziwnie kontrastuje ze współczesnym przyzwoleniem na diagnozę tego rodzaju pokrewieństwa. Z pewnością nie możemy już dziś powiedzieć, tak jak niegdyś powiedział Claude Lefort, że dwudziestowieczna myśl polityczna dokonuje się pod szyldem odmowy przemyslenia totalitaryzmu⁷, ale w mocy pozostaje pytanie: czy zrównanie systemów totalitarnych ze współczesnymi reżymami biopolitycznymi pozwala nam rzeczywiście lepiej rozumieć biologiczne stawki zaprogramowane przez myślicieli liberalnych oraz polityczne równania uprawiane przez polityków nazistowskich? Być może by sensownie odpowiedzieć na to pytanie, należałoby wykonać ruch podobny do tego, który wykonał Michel Foucault w serii wykładów poświęconych narodzinom biopolityki⁸. Poświęćmy tym wykładom chwilę naszego zainteresowania i uwagi⁹.

Tytuł wykładów, a obecnie książki Foucaulta, jest mocno mylący. Rzecz bowiem nie dotyczy tego, co było podstawą rozważań Foucaulta w *Woli wiedzy*, tzn. oszacowania populacyjnych warunków nowych technologii władzy; właściwym tematem dociekań są tutaj

narodziny liberalizmu rozumianego jako pewnego rodzaju ideologiczne zaplecze kapitalistycznego systemu dystrybucji dóbr. Punkt wyjścia oraz punkt dojścia tej serii wykładów stanowi dla Foucaulta zarys klasycznej liberalnej sztuki rządzenia dyskutowanej w dziełach

Ordoliberalowie twierdzą, że państwo oraz rynek ekonomiczny nie tyle wzajemnie sobie przeszkadzają lub ze sobą rywalizują, lecz raczej wzajemnie się warunkują i siebie wymagają

Adama Smitha, Davida Hume'a oraz Adama Fergusa. W kluczowych wykładach Foucault kieruje jednak ostrze swych analiz na zrozumienie zasad rządymyślności¹⁰ w dwóch szkołach neoliberalnych: powojennym niemieckim liberalizmie oraz liberalizmie Szkoły Chicagowskiej. Ta pierwsza szkoła to tzw. Szkoła Fryburska powiązana z czasopismem „Ordo”. Wśród najbardziej prominentnych przedstawicieli tej szkoły znaleźli się między innymi Wilhelm Röpke, Walter Eucken, Franz Böhm, Alexander Rüstow. Wymienieni ordoliberalowie odgrywali istotną rolę w kształtowaniu społecznego rynku ekonomicznego oraz w wyznaczaniu zasad polityki ekonomicznej powojennych Niemiec Zachodnich. Alfred Müller-Armack stworzył hasło: „wolna, czyli społeczna gospodarka rynkowa” [*freie oder soziale Marktwirtschaft*], przy czym słowo „społeczna” mówiło o tym, że sam wolny rynek uwzględnia losy słabszych partnerów, bo „im bardziej wolna jest gospodarka, tym bardziej jest społeczna, jako że daje tym większy i sprawliwiej dzielony efekt ekonomiczny i socjalny”¹¹.

Teoretycznym zapleczem ordoliberalów jest ich przekonanie o antynaturalistycznej naturze rynku oraz zasadzie rywalizacji. W przedstawionym przez nich schemacie teoretycznym rynek nie wytwarza automatycznie naturalnej ekonomicznej rzeczywistości z wewnętrznymi prawidłowościami, z którymi każdy rząd musi się liczyć, i których realność musi uszanować. Zdaniem ordoliberalów rynek jest tworzony i utrzymywany przy życiu przez serię politycznych interwencji. Podobnie rywalizacja rynkowa nie jest traktowana przez ordoliberalów

jako fakt naturalny, będący częścią autonomicznej domeny ekonomicznej, przeciwnie, wymaga on serii regulacji prawnych. W rezultacie ordoliberalowie twierdzą, że państwo oraz rynek ekonomiczny nie tyle wzajemnie sobie przeszkadzają lub ze sobą rywalizują, lecz raczej wzajemnie się warunkują i siebie wymagają.

Foucault podkreśla trzy istotne funkcje strategiczne takiej antynaturalistycznej postawy teoretycznej. (1) Antynaturalizm ordoliberalów oznacza nade wszystko, że oddzielenie od siebie bazy ekonomicznej i polityczno-prawnej nadbudowy jest nieuprawnione. (2) Z perspektywy ordoliberalów historia kapitalizmu jest historią jego

kańscy ekonomiści krytykowali wszelkie formy interwencji państwowej, niekontrolowany rozrost biurokracji i jej aparatu oraz wszelkich instytucji, które mogłyby zagrażać w jakikolwiek sposób wolności, decyzyjności i racjonalności indywidualnej. Dla ordoliberalów punktem wyjścia była idea społecznego rynku ekonomicznego, a zatem rynku, który nieustannie był wzmacniany i wspierany regulacjami polityczno-prawnymi oraz działaniami społecznymi mającymi w zamierzeniu rozwinąć instytucje opiekuńcze, np. opiekę społeczną dla bezdomnych i bezrobotnych oraz powszechną służbę zdrowia. Zatem dla ordoliberalów

miarą pozwalającą ocenić rynek było społeczeństwo i jego dobrostan. Państwo monitorowało całe pole gry tego, co zostało nazwane *Wirtschaftsordnung*. Ekonomia w tym ujęciu to ekonomia zarządzania biologicznymi i technicznymi aspektami zbiorowego życia, jest to

Dla ordoliberalów punktem wyjścia była idea społecznego rynku ekonomicznego, a zatem rynku, który nieustannie był wzmacniany i wspierany regulacjami polityczno-prawnymi oraz działaniami społecznymi mającymi w zamierzeniu rozwinąć instytucje opiekuńcze

prawno-ekonomiczno-instytucjonalnych uregulowań. Kapitalizm z tej perspektywy, jest formacją historyczną, w której procesy ekonomiczne oraz instytucjonalne ramy jego funkcjonowania są ze sobą ściśle powiązane i uwarunkowane. (3) Dla ordoliberalów nie ma czegoś takiego jak „czysty kapitalizm”, ponieważ nie ma czegoś takiego, jak logika kapitału. To, co nazywamy kapitalizmem, nie jest produktem ekonomicznego procesu i nie może być wyprowadzane z samej logiki kapitału. Ordoliberalowie zastępują pojęcie ekonomii jako domeny autonomicznych praw przez pojęcie porządku ekonomicznego [*Wirtschaftsordnung*], rozumianego jako obiekt społecznych interwencji i politycznych regulacji.

Skonfrontujmy teraz, za Foucaultem, wizję porządku liberalnego sformułowaną przez ordoliberalów z wizją neoliberalną powołaną do życia przez teoretyków Szkoły Chicagowskiej. Głównymi jej przedstawicielami byli tacy prominentni ekonomiści dwudziestego wieku jak Milton Friedman, George Stigler, Harry Markowitz, Merton Miller czy Robert Lucas. Już przy pierwszej lekturze widoczna jest przepaść pomiędzy tymi dwoma liberalizmami. Amery-

zatem biopolityka państwowa. W myśleniu przedstawicieli szkoły z Chicago te relacje między społeczeństwem a rynkiem odwracają się. Ale w jaki sposób?

Otóż mówiąc najzwyczajniej, kategorie ekonomiczne, w szczególności schematy ekonomiczne na temat podejmowania decyzji, stają się schematami myślowymi, które pozwalają oceniać w zasadzie wszelkiego rodzaju decyzje i wszelkiego rodzaju działania. Podczas gdy ordoliberalowie w Niemczech posłużyli się pojęciem zarządzania społeczeństwem w imię regulacji ekonomii, neoliberalowie z Ameryki zmierzali do przededefiniowania sfery społecznej jako czegoś, co podlega ocenie gry ekonomicznej. Innymi słowy, model racjonalno-celowych działań ekonomicznych posłużył tu jako zasada dla uzasadnienia i limitowania działań rządu, które zostały przez neoliberalów z Chicago potraktowane jako rodzaj przedsięwzięcia ekonomicznego zmierzającego do optymalizacji i uniwersalizacji rywalizacji ekonomicznej między jednostkami, grupami i instytucjami. Z tego punktu widzenia ekonomia nie stanowi już osobnej domeny, obok innych, ze swoją własną racjonalnością, prawami i instrumentami. Przeciwnie, dziedzina podległa ekonomii

obejmuje całokształt ludzkich działań, o tyle przynajmniej, o ile dadzą się one scharakteryzować w oparciu o alokację ograniczonych zasobów niezbędnych dla realizacji zamierzonych, możliwych celów.

Punktem wyjścia neoliberalistów było zatem pytanie, jakie powody decydują o tym, że jednostka swoje ograniczone zasoby materiałowe poświęca na realizację tych, a nie innych celów? Celem badań nie było zatem wydobycie i rekonstrukcja logiki i mechanizmów działania instytucji, ile raczej analiza form ludzkiego działania zarządzana przez specyficzną, ale jednak wszechobecną, tj. ekonomiczną racjonalność. Podczas gdy klasycy liberalizmu chcieli zawęzić obowiązki państwa do limitowania procesów rynkowych, w neoliberalnej wizji teoretyków z Chicago rynek nie stanowi już sfery, która wymaga stałego monitorowania, ale stanowi zasadę oceny działania rządu, rodzaj – jak powiada Foucault – „permanentnego ekonomicznego trybunału” weryfikującego racjonalność samego rządu i zasad rządzenia. Foucault w celu udokumentowania swojej tezy odwołuje się do dwóch prostych egzemplifikacji – teorii ludzkiego kapitału (ludzkich zasobów) oraz analizy przestępczości.

Teoria zasobów ludzkich swój początek znajduje w krytyce sposobu traktowania problemu pracy w ramach tradycyjnych teorii ekonomicznych. Klasyczna ekonomia polityczna twierdzi, że produkcja dóbr uzależniona jest od trzech czynników: realnego stanu posiadania, kapitału oraz pracy. Jednak w liberalnych teoriach tylko rzeczywista własność oraz kapitał były dyskutowane jako realne zmienne podczas, gdy praca była traktowana jako pasywny warunek produkcji, który nie wymaga rozbudowanej refleksji. Szkoła z Chicago zmienia ten sposób myślenia. Mówiąc nieco przewrotnie, neoliberalowie z Chicago podzielają w tym miejscu Marksowską krytykę ekonomii politycznej i próbę wydobycia pracy z zapomnienia, bez, co oczywiste, wskazywania na Marksa jako wartościowy punkt odniesienia. Podczas gdy Marks zauważył, że podział na pracę abstrakcyjną i konkretną jest wynikiem historycznego procesu rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, dla neoliberalistów ten podział jest raczej ubocznym produktem samej teorii ekonomicznej.

Klasyczna ekonomia polityczna była niezdolna do wprowadzenia w obręb swoich analiz specyficznych

aspektów oraz jakościowych cech pracy, albowiem uznała, że proces ekonomiczny winien być ograniczony do analizy produkcji, wymiany i konsumpcji w terminach, które wyjaśniają strukturę społeczną. Zdaniem neoliberalistów dominacja pracy abstrakcyjnej nie jest konsekwencją kapitalistycznego sposobu produkcji, ale efektem ubocznym niezdolności ekonomii klasycznej do dostarczenia konkretnego wyjaśnienia samego procesu pracy. Takiej konkretnej analizy procesu pracy ma właśnie dostarczyć teoria ludzkich zasobów. Punktem wyjścia tej teorii jest pytanie: w jaki sposób ludzie wykonują pracę używając zasobów, które mają do dyspozycji? Przy czym kluczowe jest tu wyrażenie „zasoby”, albowiem rozumiane jest ono bardzo szeroko. Ludzki kapitał (zasoby ludzkie) składa się zasadniczo z dwóch komponentów: (1) wrodzonych genetycznych predyspozycji determinujących cechy fizyczne i psychiczne organizmu; (2) całości umiejętności, które są rezultatem długoterminowego inwestowania i kształtowania ciała, a zatem jego odżywiania, edukowania, dyscyplinowania, a także osvajania z afektami. Ekonomia w tym ujęciu to ekonomia zarządzania biologicznymi i technicznymi aspektami własnego jednostkowego życia, jest to zatem biopolityka indywidualna. W tej indywidualistycznej perspektywie biopolitycznej pracownicy nie są już traktowani jako ofiary kapitalistycznego wyzysku, ale autonomiczne byty obdarzone pełną odpowiedzialnością za swoje decyzje inwestycyjne i proces rozwoju.

Uznanie kategorii ekonomicznych za pojęcia prymarne jest także widoczne w sposobie traktowania przez teoretyków Szkoły Chicagowskiej przestępczości kryminalnej oraz funkcji systemu penalnego. Neoliberalna wizja racjonalności nakazuje nade wszystko zerwać z ideą *homo criminalis* charakterystyczną dla dziewiętnastego stulecia. W ocenie neoliberalistów przestępca nie jest osobą psychicznie lub biologicznie ułomną. Przestępca jest osobą racjonalną. Zadaniem systemu penalnego jest zatem wytwarzanie sytuacji prawnej, w której pewne działania staną się mniej opłacalne od innych. Nie ma natomiast sensu rehabilitacja przestępców, traktowanie ich jako chorych i skazywanie ich na izolację oraz terapię behawioralną.

Foucault wyprowadza stąd wniosek, że neoliberalny program społeczny nie zmierza wcale do wygenerowania

społeczeństwa dyscyplinującego lub normalizującego, ale w zamian promuje ideę społeczeństwa, które optymalizuje konformistyczne i nonkonformistyczne dyspozycje behawioralne. Nie ma potrzeby wymuszania na ludziach bezwzględnego konformizmu i uległości, czymś ekonomicznie korzystniejszym jest zachęcanie ludzi do życia, w którym element nonkonformizmu (przestępczości) jest stale obecny.

Porównując klasyczny liberalizm z neoliberalizmem amerykańskim, Foucault zwraca uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, redefinicji uległa relacja pomiędzy państwem i sferą ekonomii. Państwo nie jest już wzorcem i gwarantem racjonalności, tak jak to było w myśli (niemieckich) klasyków. Podlega ono tutaj regulacji i ocenie ze względu na spełnianie lub niespełnianie ekonomicznych zasad racjonalności. To raczej państwo jest kontrolowane przez rynek i podlega ocenie zgodnie z jego regułami, niż samo ten rynek kontroluje. Po drugie, neoliberalna postawa lansuje ideę ludzkich działań, które nie są już ekspresją naszej wewnętrznej ludzkiej natury, ale wzorcem wszelkich decyzji rynkowych, wzorcem racjonalności, w ramach której mechanizmy rynkowe stosuje się w każdej domenie życia, niezależnie, czy jest to decyzja matrymonialna, prokreacyjna, konsumencka, czy jest to gospodarowanie zasobami rodzinnymi, wychowanie dzieci, czy wreszcie – życie zawodowe i edukacja.

W wersji klasycznej wolność jednostki była technicznym warunkiem racjonalności rządu, a rząd nie mógł ograniczać tej wolności, jeśli nie chciał doprowadzić do swojej własnej inflacji. Dla neoliberalów punktem odniesienia nie jest już jakaś uniwersalna natura ludzka, która domaga się nieskrępowanego środowiska działania, ale sztucznie i okazjonalnie generowane formy zachowania. Neoliberalowie nie tyle operują pojęciem naturalnej wolności ludzkiej, którą wszyscy mają obowiązek uszanować, ale raczej operują pojęciem wolności wyboru, która może być większa lub mniejsza w różnych sytuacjach decyzyjnych.

Podsumowując dwie wizje polityki neoliberalnej – szkoły ordoliberalów z Fryburga oraz szkoły neoliberalów z Chicago, powiedziałbym, że w jednej i drugiej szkole mamy do czynienia z pewnego rodzaju totalizującym projektowaniem. W szkole z Fryburga państwo

prawa niczym Hobbesowski Lewiatan staje się oprogramowaniem całej maszynarii gospodarczej i jedynym miernikiem jej skuteczności; w szkole z Chicago natomiast racjonalne używanie zasobów ludzkich, począwszy od zasobów genetycznych, skończywszy na zasobach kulturowych i technicznych, jest traktowane jako rodzaj inwestycji ocenianej zgodnie z zasadami racjonalności wyboru w sytuacji ryzyka. Niezależnie jednak od tego, czy to państwo formatuje jednostkę (tak jak w Szkole z Fryburga), czy też jednostka formatuje państwo (tak jak u teoretyków z Chicago), niezależnie zatem czy mamy do czynienia z polityką indywidualną czy państwową, w jednym i drugim wariancie tak samo zostaje ustanowiona stawka gier politycznych. Jest nią kreacja życia społecznego, obejmująca wszystkie istotne dla przetrwania zbiorowości porządku życia – ekonomiczny, kulturowy i polityczny.

III

Jaki wniosek chciałbym wyprowadzić z dotychczasowych rozważań dla potrzeby lepszego zrozumienia pojęcia biopolityki? Jaki morał winniśmy wyprowadzić z tych wykładów Foucaulta na temat narodzin biopolityki, które *de facto* są wykładami na temat dwóch dopełniających się sposobów myślenia o neoliberalizmie? Wreszcie, na ile rozważania te pozwalają nam lepiej poczuć relacje/podziały między tym, co nazwałem biopolityką indywidualną i biopolityką państwową? I czy relacje te mówią nam coś ważnego na temat wyjściowej dychotomii, która niepokoi nasze myślenie i nasze sumienie – dychotomii liberalizm-totalitaryzm?

Aby sformułować zarys odpowiedzi na to pytanie, odwołajmy się tym razem do logiki konkretnego. Michael Hardt i Antonio Negri, analizując obecność życia na rynku, przywołują kilka interesujących przykładów, które mogłyby być pomocne i niezwykle instruktywne dla naszych celów¹⁴. Omówmy tylko dwa z nich. Pierwszy to przypadek pacjenta hospitalizowanego z powodu białaczki przez szpital Uniwersytetu Kalifornijskiego. W wyniku intensywnych badań rozpoznano, że krew pacjenta obdarzona jest specjalnymi własnościami leczniczymi. W rezultacie dalszych ekspertyz szpital zgłosił

odkrycie tzw. T-komórek odzyskanych z krwi pacjenta. Potencjalna wartość rynkowa tego produktu została oszacowana na 3 miliardy dolarów. Pacjent zorientowawszy się, że jest posiadaczem fortuny lub *de facto* jest fortuną, chciał uzyskać prawo własności do tych komórek. Sąd jednak odmówił, motywując decyzję dobrem ogólnoludzkim, do którego nie ma wyłączności ów pacjent rozumiany jako pojedyncza osoba. Przypomnijmy jedynie, że to dobro ogólnoludzkie to nic innego jak jego ciało, a ściślej komórki jego krwi.

A teraz odwołajmy się do innego przykładu. Laboratorium Uniwersytetu Harvarda wyprodukowało mysz poprzez przeszczepienie genu produkującego raka do zwykłej myszy, w rezultacie czego powstało stworzenie o nazwie *OncoMouse*¹⁵. Ta zmodyfikowana mysz okazała się niezwykle przydatna do badań nad nowotworem we wszystkich klinikach onkologicznych na całym świecie. Laboratorium sprzedawało kolejne egzemplarze tej myszy innym laboratoriom, ale przez długi czas nie miało wyłączności na gatunek *OncoMouse*. Dopiero w 1980 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych podjął spektakularną decyzję, przyznając laboratorium patent nie tylko na produkcję myszy i jej sprzedaż, ale i na sam gatunek. Do jakiego wniosku uprawniają nas tego typu przykłady?

No cóż, to Hanna Arendt na długo przed Hardtem i Negrim zauważyła, że nowożytnie pojęcie własności związane zostało z człowiekiem i jego ciałem. Tylko ten, kto posiada ciało i jest bezspornie właścicielem siły tego ciała, może stać się źródłem własności¹⁶. W największym skrócie: dla Johna Locke'a praca jest źródłem wszelkiej własności; dla Adama Smitha praca przeistacza się w źródło bogactwa; dla Karola Marksa praca staje się źródłem wszelkiej produktywności i wyrazem prawdziwego człowieczeństwa; dla ordoliberalów praca jest już uwikłana w reguły prawne przenikające całą społeczną działalność w przestrzeni porządku ekonomicznego [*Wirtschaftsordnung*]; wreszcie dla neoliberalów z Chicago praca jest racjonalną inwestycją w obrębie ludzkich zasobów fizycznych i intelektualnych, praca jest zatem abstrakcyjną działalnością intelektualną służącą maksymalizacji zysków w oparciu o posiadany kapitał. Czy

Wchodzimy w epokę, w której biopolityka indywidualna i biopolityka państwowa nie tylko nie konkurują ze sobą na rynku idei politycznych, ale zwyczajnie w świecie twórczo się uzupełniają i ze sobą współpracują

może więc dziwić, że biopolityka indywidualna pozwala nam być ciałem, którego podstawowy obowiązek sprowadza się do konieczności zagospodarowania dla bardziej wydajnego życia swoich zasobów genetycznych, energetycznych i intelektualnych; a biopolityka państwowa pozwala nam wpisać to ciało w projekt państwa i uznać państwo za właściwego zarządcę tego ciała i jego dóbr?

To również Arendt w swoich analizach totalitaryzmu niebezpiecznie zbliżyła jego charakterystykę do imperializmu. Myśląc o totalitaryzmie w kategoriach organizacji masowej samotności i myśląc o władzy opartej na neutralnych politycznie masach, autorka *Korzeni totalitaryzmu* zawiesiła różnicę między totalitaryzmem a systemem monopartyjnym. Z jedną zaledwie dostrzeżoną przez nią różnicą: system monopartyjny zmierza do zespolenia państwa i partii, a zatem do stworzenia rządów osobistych wskazanego przywódcy, podczas gdy system totalitarny używa jedynie państwa dla polityki zewnętrznej, przemieniając rzeczywistą władzę w tajną policję oraz życie ruchu. Roberto Esposito powie lapidarnie, że w liberalizmie człowiek *ma ciało*, a w nazizmie *jest ciałem* posiadanym przez państwo¹⁷. W świetle tego, co zostało powiedziane, dystynkcja ta staje się problematyczna. Pacjent szpitala Uniwersytetu Kalifornijskiego, mimo że miał ciało wyposażone w niespotykane zasoby, przez Sąd Najwyższy został rozpoznany jako zaledwie ciało, a nie właściciel tego ciała. Gatunek *OncoMouse* nie został natomiast rozpoznany jako niepodzielna część natury, ale jako obiekt mający jasnego właściciela – Laboratorium Uniwersytetu Harvarda.

Stoimy w obliczu świata, w którym gatunek może okazać się własnością prywatną, a ciało, czyli najbardziej własne narzędzie pracy – rzeczą publiczną. Wchodzimy zatem w epokę, w której biopolityka indywidualna i biopolityka państwowa nie tylko nie konkurują ze sobą na rynku idei politycznych, ale zwyczajnie w świecie twórczo się uzupełniają i ze sobą współpracują. Czy ordoliberalowie z Fryburga nie uznaliby konieczności

regulacji rynku organów cielesnych, jak i całego oprzyrządowania ciała ludzkiego, za konieczny element „wolnej, czyli społecznej gospodarki rynkowej”? Czyż w tym kierunku nie podążają mozolnie wszystkie ustawy bioetyczne regulujące rynek życia, nie wyłączając projektu ustawy posła Jarosława Gowina? I czy teoretycy ekonomii z Chicago nie pochwiliby aspiracji Szpitala Uniwersytetu Harwardzkiego za racjonalne gospodarowanie ludzkimi, jaki i pozaludzkimi zasobami? Czyż szpital ów nie tylko dokonał racjonalnej inwestycji służącej maksymalizacji zysku, ale także nie wspomógł badań służących eliminacji śmiertelnej choroby poprzez handel zarażonym śmiertelną chorobą żywym gatunkiem?

Pytam zatem raz jeszcze: czy owo skolonizowanie ciała ludzkiego przez instytucje państwowe oraz ta napaść urzędów i aparatów medycznych na cechy gatunkowe życia jest wystarczającą poszlaką, która pozwala nam ujrzeć i uzasadnić podobieństwo w technikach liberalnych i technikach nazistowskich? I czy wreszcie pojęcie totalitaryzmu pozwoliłoby nam spaść w jedną całość reżymy liberalne i reżymy nazistowskie, z tą jedyną różnicą, że w tych pierwszych ciało uzyskuje status obiektu publicznych badań za zgodą pacjenta penetrowanego przez korpus medyczny w imię poszukiwania leku eliminującego przekleństwo choroby i śmierci; w tych drugich natomiast ciało jest inwigilowane, zarażane, zatrutowane, a następnie „ratowane” przez sztab medyczny poszukujący granic naszego człowieczeństwa, bez woli współpracy delegowanego do badań?

IV

Wymagało to sporo czasu, abyśmy zrozumieli, że teorie totalitaryzmu wskazują jedynie na dość ogólne cechy wspólne systemów nazistowskiego oraz komunistycznych. Zarówno treści oficjalnych ideologii, organizacja państwa i partii, miejsce dla instytucji (np. kościołów), cele obu ruchów, systemy gospodarcze, sposób wypełniania swoich ról przez wodzów, dziedzictwo historyczne poszczególnych narodów są na tyle odmienne, że wskazane i niezbędne jest stosowanie odmiennych kategorii

pojęciowych. W rezultacie wartość heurystyczna pojęcia totalitaryzm wydaje się, szczególnie historykom piszącym o faszyzmie mniej więcej od końca lat siedemdziesiątych, bardzo ograniczona¹⁸. Być może w ogóle takie ogólne pojęcia są w badaniach historycznych niepotrzebne, kierując uwagę na w sumie powierzchowne podobieństwa systemowe.

Z pewnością obraz totalizmu, jaki tworzą zarówno Arendt, jak i Friedrich, choć już niekoniecznie Talmon, mają w sobie coś statycznego i radykalnego zarazem. W teoriach totalitaryzmu Arendt i Friedrich skłonni byli przelicytowywać się wzajemnie w próbach skoncentrowania naszej uwagi na najbardziej radykalnych charakterystykach tej władzy, co doprowadziło do tego, że pojęcie to stało się niemożliwe do zastosowania wobec nazizmu i komunizmu, za wyjątkiem najbardziej radykalnych przejawów, związanych z terrorem i morderstwem. Licytacja ta spowodowała, że większość politologów w ogóle zrezygnowała z używania tego pojęcia lub osłabiła jego znaczenie, do tego stopnia, że stało się ono niezrozumiałe i bezużyteczne.

Z drugiej strony trudno jest o jakąkolwiek poważną refleksję nad sensem pojęć totalitaryzm, nazizm, liberalizm, komunizm tam, gdzie niemal cały obszar dyskursu publicznego na ten temat został przejęty przez historyków i ewentualnie, choć w mniejszym stopniu, politologów, dysponujących właściwymi swojej dyscyplinie metodami. Pojęcie wyrosło i stosowane w filozofii politycznej, po przeniesieniu do nauk politycznych stawało się coraz mniej jasne i z czasem mało potrzebne. Wedle empirycznie zorientowanych badaczy nie sposób mówić o czymś takim, jak natura ludzka, samotność i osamotnienie, co stanowi wyjątkowo ważny element rozważań Arendt. Tak więc nie sposób, zdaniem historyków, orzec, czy celem ustroju totalitarnego jest stworzenie *de facto* nowej rasy ludzkiej, bo to zakładałoby posiadanie nieodstępnej wiedzy o przyszłości oraz ukrytych intencjach wodza i jego drużyny. Niewiele empirycznie zorientowanych badaczy obchodzi także to, czy i do jakiego stopnia totalitarny model panowania mieści się lub nie w klasycznych (Platon, Arystoteles, Monteskiusz) typologiach władzy. Choć, dodać warto, bez tych dawnych kategorii, bez typologii Platona i Arystotelesa, bez teorii Monteskiusza, które przetrwały

w europejskiej myśli, nie sposób opisać wyjątkowości i przerażającej charakterystyki nowego ustroju.

Pytanie, które musimy zatem zadać w trybie już tylko retorycznym na koniec, jest takie: czy zastępując pojęcie totalitaryzmu pojęciem reżymu biopolitycznego i tworząc za pomocą tego pojęcia pomost pomiędzy liberalizmem a nazizmem, nie wpadamy w taką samą zasadzkę, w jaką wpadli Arendt i Friedrich, stosując kategorię reżymów totalitarnych? Sama Arendt pisała przecież we wstępie do trzeciego tomu *Korzeni*: „Mamy więc wszelkie powody, aby używać słowa »totalitarny« oszczędnie i z rozwagą”¹⁹. Być może brak oszczędności i brak rozwagi

spowodował jednak, że dziś wahamy się, czy używać tego słowa w odniesieniu do nazizmu i komunizmu, mamy jednak odwagę, by używać go w stosunku do liberalizmu we wszystkich niemal jego wcieleniach. Być może uchylenie się przed użyciem słowa „totalitaryzm” jest tak samo niebezpieczne, jak jego nadużycie, i skutkuje zagrożeniem sygnalizowanym już przez Leo Straussa, a mianowicie niebezpieczeństwem, że kiedy staniemy już twarzą twarzą z tyranią – z tym typem tyranii przerażającej najśmielsze wyobrażenia najpotężniejszych myślicieli klasycznych – naszym naukom politycznym nie uda się ponownie jej rozpoznać.

1 H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, t. 1-2, Warszawa 1989. Arendt wymienia trzy cechy systemów totalitarnych, które upodabniają je do totalitarnych ideologii: (1) pretensja do totalnego wyjaśnienia nie tylko tego, co jest, lecz także tego, co się staje, rodzi i przemija; (2) odporność na doświadczenie, które nie może go skorygować i wzbogacić; (3) podporządkowanie logiki doświadczenia terrorowi schematu pojęciowego. Wydaje się jednak, że istota myślenia Arendt na temat totalitaryzmu sprowadza się do sugestii, że system totalitarny to taki, który stoi nieustannie wobec pewnej antynomii, tj. musi z jednej strony przekształcić zmyślony świat w rzeczywistość (temu służy polityka izolacji informacyjnej i ideologizacja całego życia), z drugiej jednak strony musi zapobiec stabilizacji już skolonizowanego świata (systemy totalitarne nie widzą różnicy pomiędzy własnym a cudzym terytorium). Rozwiązaniu tej antynomii służą w zasadzie trzy instytucje: (1) administracja, która programuje

działanie ruchu; (2) tajna policja, która kontroluje oddolne życie społeczne i uniemożliwia powstanie społeczeństwa obywatelskiego; (3) obozy koncentracyjne, które są laboratoriami dla przyszłego totalnego panowania nad światem.

2 Friedrich wyróżnia pięć zasadniczych cech ustroju totalitarnego: (1) ideologia, w którą wszyscy mają wierzyć, skoncentrowana na obrazie ostatniego i doskonałego stanu ludzkości; (2) rządy monopartii kierowanej przez jednego człowieka; partia albo kontroluje maszynę państwową, albo tworzy drugie państwo; (3) pełna kontrola obywateli za pomocą biurokracji państwowej oraz partyjnych struktur; (4) niemal doskonała kontrola nad środkami i kanałami komunikacji; (5) system fizycznej i psychologicznej terrorystycznej kontroli policyjnej. Po roku 1956 (już w czasie współpracy ze Zbigniewem Brzezińskim) doszło nowe kryterium: centralna kontrola i kierowanie całej ekonomii. C. J. Friedrich, *The Unique Character of Totalitarian Society*, [w:] *Totalitarianism*:

Proceedings of a Conference Held at the American Academy of Art and Sciences, March 1953 oraz C. J. Friedrich, J. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, New York 1966.

3 J. L. Talmon, *Korzenie demokracji totalitarnej*, tłum. W. Buchner, „Przegląd Polityczny” 2005, nr 69, s. 33-37. Talmon zwrócił uwagę na Rousseau, jako nie tylko projektodawcę demokracji nowożytnej, ale również jako ważnego prekursora Marksa, zarówno z powodu uznania instytucji własności prywatnej za źródło wszelkiego zła, jak i przyznania ludowi (woli powszechnej) pełni władzy, również w znaczeniu decydowania o tym, co dobre, a co złe, co prawdziwe, a co fałszywe. Tę postać demokracji – zapoczątkowaną w oświeceniu francuskim, po raz pierwszy wypróbowaną podczas rewolucji francuskiej, a kulminującą w marksizmie i systemie komunistycznym – Talmon nazywa demokracją totalitarną, które to określenie musiałoby zostać uznane za bezsensowny oksymoron, gdyby demokracja wykluczała totalitaryzm i *vice versa*; tymczasem, zdaniem Talmona, totalitarna demokracja wyrasta ze wspólnego pnia osiemnastowiecznych idei i nie jest bynajmniej zjawiskiem świeżej daty, obcym tradycji Zachodu. Pojawiła się jako odrębny i możliwy do zidentyfikowania nurt w czasach Rewolucji Francuskiej i odtąd rozwijała się nieprzerwanie. Toteż jej początki sięgają znacznie głębiej w przeszłość niż dziewiętnastowieczne systemy myślenia, takie jak marksizm – albowiem sam marksizm był tylko jednym, choć, przyznać trzeba, najbardziej znaczącym spośród różnych wariantów ideału demokracji totalitarnej, które następowały po sobie w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat.

4 Wiele zawdzięczam w tej sprawie lekturze następującego tekstu: P. Śpiewak, *Jak możliwa jest myśl polityczna po Szosa?*. Tekst dostępny na stronie: <http://www.math.uni.wroc.pl/~kisiel/Salon/spiewak.pdf>.

5 L. Strauss, *O tyranii*, tłum. P. Armada, A. Górniewicz, Kraków 2009, s. 23. W swych komentarzach dotyczących *Hierona albo Tyrantosa* Ksenofonta, Strauss ofiarowuje nam ważną i celną sugestię dotyczącą *Księcia* Machiavellego, powiadając, że to znane dzieło dyplomaty florenckiego „charakteryzuje celowa obojętność wobec rozróżnienia między królem i tyranem; *Książę* po cichu zakłada odrzucenie tego tradycyjnego rozróżnienia”. Zdaniem Straussa odrzucenie tradycyjnego rozróżnienia – między dobrym i złym księciem a pozbawionym skrupułów tyranem, nie tylko przenosi nas ze świata, w którym polityka jeszcze spełniała funkcje edukacyjne, do świata, gdzie polityka spełnia już tylko funkcje administracyjne. Ta obojętność na rozróżnienie tyrania/monarchia skazuje nas także na ambiwalencję związaną z samym pojęciem autonomii, jak i z pojęciem zależności. Tyranię bowiem przez

stulecia definiowano jako przeciwieństwo królewkości: królestwo to takie rządy, które są sprawowane nad chcącymi tego poddanymi, w zgodzie z prawami miast. Tyrania natomiast to takie rządy, które są sprawowane nad niechcącymi tego poddanymi i odpowiadają nie prawu, ale woli władcy. Strauss pisze lakonicznie: „Zasadniczo tyrania to rządy bezprawne lub, ściślej, bezprawne rządy monarchiczne” (s. 64). W tym rejestrze, w tym sposobie myślenia nieznanne jest zatem pojęcie dobroczynnych tyranii lub tym bardziej – pojęcie tyraństwa jako czulego lub „widzącego oka prawa”, które tym się różni od prawa formalnego, że potrafi rozróżniać i nie reaguje na krzywdę (niesprawiedliwość) mechanicznie, ale właśnie czule i dystynktywnie. Prowadzi zatem, jakbyśmy dziś powiedzieli, nie tyle formalną politykę uniwersalnej legalności i formalnego prawa, ale politykę różnicy, politykę wrażliwości.

6 R. Esposito, *Totalitaryzm czy biopolityka?*, tłum. J. Ugniewska, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 82, s. 122-128.

7 C. Lefort, *O odmowie przemyślenia totalitaryzmu*, tłum. W. Dłuski, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 79/80, s. 157-164.

8 M. Foucault, *Naissance de la biopolitique: cours au collège de France (1978-1979)*, Paris 2004.

9 W podobnym kierunku podążą lektura tekstu Foucaulta Thomasa Lemke. Zob. T. Lemke, *“The Birth of Bio-Politics” – Michel Foucault’s Lecture at the Collège de France on Neo-Liberal Governmentality*, „Economy & Society” 2001, Vol 30, No. 2, s. 190-207.

10 Termin „rządomyślność” jest propozycją przekładu francuskiego neologizmu ukutego przez Foucaulta „gouvernementalité”, którą zaproponowali D. Leszczyński oraz L. Rasiński. Zob. M. Foucault, *Rządomyślność*, [w:] tegoż, *Filozofia, historia, polityka: wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa-Wrocław 2000. W opublikowanych niedawno wykładach Foucaulta z roku 1978 w tłumaczeniu M. Herera ten sam termin został oddany jako „urządzenie”, zob. M. Herer *Od tłumacza*, [w:] M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Warszawa 2010, s. 13-14 [przyp. redakcji].

11 A. Müller-Armack, *Wirtschaftsordnung und Wirtschaftspolitik: 1. Auflage*, Freiburg im Breisgau 1966, s. 24.

12 Foucault, w *Woli wiedzy* inaczej ustanawia narodziny biopolityki, powiadając, że próg biopolityczności został przekroczony znacznie wcześniej, tj. gdy rządy uświadomiły sobie, że nie mają do czynienia z poddanymi, ani nawet ludem, lecz populacją ze swoistymi dla niej zjawiskami: przyrostem naturalnym, śmiertelnością, zdrowiem, zachorowalnością, odżywianiem, warunkami mieszkaniowymi, etc. Próg biologicznej nowoczesności danego społeczeństwa pojawia się w momencie, w którym gatunek zaczyna być stawką we własnych stra-

tegiach politycznych. Wtedy właśnie człowiekowi zostaje ofiarowana techniczna i polityczna możliwość już nie tylko urzędzenia życia, stwarzania życia, ale nieustannego kontrolowania życia we wszystkich jego aspektach. Owo nowe społeczeństwo to społeczeństwo normalizacyjne, gdzie anatomo-polityka zajmująca się wielością indywidualnych ciał oraz dyspozytywów, które mają je nadzorować, jest uzupełniana biopolityką zajmującą się wielością pojętą jako masa populacyjna. Foucault, podążając tym tropem, zasugeruje, że przez tysiąclecia człowiek pozostawał tym, czym był dla Arystotelesa: wyposażonym w życie zwierzęciem, zdolnym ponadto do egzystencji politycznej. Człowiek nowoczesny jest jednak czymś więcej – „zwierzęciem w polityce, w której postawiona zostaje kwestia jego życia jako żyjącego bytu”. M. Foucault, *Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, [w:] M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 122.

13 A. Rüstow, *Wirtschaftsethische Probleme der sozialen Marktwirtschaft*, [w:] *Der Christ und die soziale Marktwirtschaft*, red. P. M. Boarman, Stuttgart-Köln 1955.

14 M. Hardt, A. Negri, *Multitude: War and Democracy in the Age of Empire*, New York 2004.

15 Oczywiście sprawa *OncoMouse* była w literaturze przedmiotu dyskutowana na długo przed Hardtem i Negrim. Z pewnością pionierką wszelkich analiz biotechnologicznych jest biołożka i filozofka, wykładowczyni na Wydziale Historii Świadomości Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Cruz – Donna Haraway. Zob. D. Haraway, *Modest_Witness @ Second_Millennium*, New York 1997, s. 79-85.

16 H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2000.

17 R. Esposito, *Totalitaryzm czy biopolityka?*, s. 124.

18 Historia pojęcia totalitaryzmu i jego użycie od lat dwudziestych do załamania systemu komunistycznego przedstawiona jest w: A. Gleason, *Totalitarianism: the Inner History of the Cold War*, Oxford 1995. Zob. też: *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe: Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, red. J. Borejsza, K. Ziemer, Oxford 2006.

19 H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, s. 240.

Author: Szymon Wróbel

Title: *Individual Biopolitics and Biopolitics of the State*

Summary: If we reject the idea of chronological succession of liberal democracy and totalitarian systems and acclaim the genealogical perspective instead, we will notice another structural division or rift. Here it is not at stake the vertical differentiation between totalitarianism and liberal democracy but the horizontal one: democracy and communism (as a radicalisation of egalitarianism) vs. biopolitics (consisting of two antithetical, but complementary forms: Nazism and liberalism, state and individual biopolitics). In Nazism human being is its own body, for liberalism (from Locke ahead), human owns his/her body, so is able to use it, change it and even sell it. In this light Nazism in its basic categories reverses the liberal perspective and grant the possession of the body to the state instead of individual, not leaving behind the very conditions of biopolitical thinking.

I argue, that biopolitical character of liberalism differentiates it from democracy and communism mostly. Essay attempts to analyse above mentioned opposition in vertical, as well as horizontal dimension, in order to have a more in-depth insight in the roots of totalitarian systems and to put under scrutiny the liberal sources of contemporary biopolitical regimes.

Keywords: biopolitics – liberalism – neoliberalism – totalitarianism – democracy – modern state

Szymon Wróbel – prof. dr hab., pracownik IFiS PAN w Warszawie, filozof i psycholog, autor m.in. *Odkrycie nieświadomości* (1997), *Władza i rozum* (2002), *Granice polityczności* (wraz z P. Dyblem, 2008) oraz licznych artykułów. Interesuje się współczesnymi teoriami politycznymi, psychoanalizą, kognitywistyką i filozofią języka.